

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielną kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr 235.

Piątek 14 października

1859.

**Poznań**, 13 października. Wspominaliśmy podrywką wiadomości włoskich, że Jego Świątobliwość Pius IX, miał na tajnym konsytorzu odbyć w Rzymie dnia 26go września r. b., alokucyą przedmiotem wiadomych zajęć politycznych w Romii. Dzienniki podają teraz całą osnowę tej alokucyi, która brzmiała jak następuje:

Wielebni bracia! Z największą duszą naszej bożej opłakiwaliśmy w alokucyi do was, wielebni bracia dnia dwudziestego ubiegłego miesiąca czerwca, to wszystko, co od nieprzyjaciół tej apostolskiej, tak w Bolonii jak i w Rawennie, równo i gdzieindziej, przeciw świeckiemu a prawowitemu, i tej stolicy, władztwu, zdziało się. To w tejże alokucyi oświadczyliśmy, że ci wszyscy kościelnym cenzurom i karom kanonami świętymi pokrowanym podpadają, a oraz wyraziliśmy, że wszystkie ich czyny żadne są i nic nie znaczące.

Ta nas przytępiła nadzieja, że rokoścacy ci synowie, tym naszym głosem obudzeni i zwróceniu do obowiązku swego zechcą powrócić, gdy niech wszyscy znają, z jaką łaskawością i łagodnością już od samego początku naszego najwyższego państwa zawsze postępować, i z jaką zapobiegawczością i usilnością wśród najcięższych trudności, nigdy nie przestawaliśmy wszystkie troski i myśli zwracać ku rozwojowi doczesnego też w naszych pożytku i spokojności. Alsi ci ta nadzieja spełniła zupełnie! Oni albowiem ufnie i w zagraniczne rady, podżeganiami i we wszelkiego rodzaju pomoce, a przeto zuchwałymi i czynieniami, nie nie pozostawili, na coby się nie wzięli, lub czego by nie poczynali, aby wszystkie rzeczy miłościwej naszej arcykapłańskiej dziedziczości, zaniepokoić, i one od naszego i tej stolicy świeckiego władztwa odciągnąć.

Właśnie w tych prowincjach, gdy podniesiony sztandar rokoszu i odstępstwa, i papieski rząd, najprzód ustanowiono dyktatorów podległych królestwa, którzy potem nadzwyczajnymi zarządcami zwani, później jeneralnymi gubernatorami mienieni, a którzy zuchwale przywłaszczając sobie prawa naszego najwyższego władztwa, tych odwołania publicznych urzędów pousuwali, o których mieli, iż dla znaniej swęj dla prawowitego władcy, z ich przewrotnymi zamysłami zgodzić się będą. Nie wahali się też tego rzędu ludzkie waleństwo nawet wkroczyć, gdy nowe o szpichach, domach sierot i innych pobożnych zapisach, i w zakładach prawa wydali. Nie obawiali się niektórych duchownych udęcać i albo ich wyznaczyć lub też do więzień wtrącać. Najotwartszą przeciw tej apostolskiej stolicy nienawiścią wieści, bynajmniej nie wzdrzali się dnia szóstego miesiąca zbor w Bolonii zgrupować, od nich wydany Miłości naszej ludów zwany, i w nim wydanym dekret fałszywymi obwinieniami i pozorami, w którym jednomyślnie ludów kłamliwie mówiąc, przeciw prawom Kościoła rzymskiego, przyznawali się, iż nie chcą więcej podlegać świeckiemu rządowi Papieża. Następnego zaś dnia znowu przyznawali, jak to teraz jest obyczajem, iż chcą podlegać się do dziedziny i władztwa króla Sar-

Wśród tych opłakania godnych kłowań, nie zapominając tej fakty przewoźcy, wszystkich swych do zepsucia obyczajów ludów dążących, i osobliwie przez książki i dzienniki tak w Bolonii, jak i gdzieindziej wydawane, któremi pielęgnuje przystępnie odważania się na wszystko, i w której następcą Chrystusa na ziemi obelgami szarpany i ćwiczenia religijne i pobożne na pośmiech są stawiane, a modlitwy ku czci Niepokalanej Najświętszej Boga Rodzicy Dziewicy Maryi, dla ubłagania najmniejszej Jej opieki używane, wyszydzane są. Na scenicznych zaś widowiskach publicznych, nieobyczajów, wstyd i cnota są obrazane, a w Bogu poświęcone na pospolite wszystkich wyznawców i pośmiewiska są wystawiane.

To zaś wszystko ci czynią, którzy twierdzą, iż katolikami, i iż najwyższą duchowną władzę i papieża rzymskiego czczą i szanują. Wszyscy, widzą, jak kłamliwe jest takie oświadcze-

nie! Wszyscy bowiem tak czyniący, z tymi wszystkimi spółkują, którzy najzapalczywszy przeciw Papieżowi rzymskiemu i Kościołowi katolickiemu bój wiodą, i którzy wszystkie usiłowania łożą, iżby gdyby to się kiedy stać mogło, boska nasza religia i jej zbawienna nauka, ze wszystkich umysłów wyrwaną była i wykorzeniona.

„Przeto, wy przedewszystkiem, wielebni bracia, którzy prac naszych i trudów uczestnikami jesteście, zapewne łatwo pojmujecie, w jakim zostajemy smutku, i jaką wraz z wami, i z wszystkimi dobru, żalnością i oburzeniem wzruszeni jesteście.

„W takiej zaś goręcej duszy, to staje się naszą pociechą, iż ludy ziem Miłości naszej, w największej części ubolewając nad takimi kłowaniami, i przed niemi najmocniej wzdrzając się, swą dla prawowitego władcy wierność zachowują i świeckiemu naszemu i tej świętej stolicy panowaniu stale są oddani, i że wszystko tych prowincyi duchowieństwo, największej zaprawdę godne pochwały, za najistotniejszą rzecz poczytało, w tym poruszeniu i zamieszaniu rzeczy, to co się dotyczy obowiązków swoich, troskliwie wypełniać i obficie okazywać, z jak szczególną wiernością i czcią, do Nas i do tej apostolskiej stolicy są przywiązani, i że gardzą i lekceważą wszelkie, by najcięższe niebezpieczeństwa. Gdy zaś ze względu najważniejszego obowiązku naszego, a oraz związani uroczystą przysięgą za sprawę najświętszej religii naszej nieustraszenie walczyć, prawa też i posiadłości rzymskiego kościoła od wszelkiego pogwałcenia mężnie ochraniać, świeckiemu zaś naszemu i tej apostolskiej stolicy władztwu wytrwale bronić i one naszym następcom, jako dziedzictwo św. Piotra w całości przekazać winniśmy, nie możemy inaczej, jak tylko powtórnie podnieść głos nasz apostolski, aby wszystek, osobliwie katolicki świat, a przedewszystkiem wszyscy wielebni bracia, kościołów naczelnicy, od których wśród największych udęceń, tyle świętych i znamienitych dowodów niezłomnej ich względem Nas i tej świętej stolicy i względem dziedziny św. Piotra, wierności, miłości i troskliwości, z najwyższą duszy pociechą, otrzymaliśmy, poznali jak pilnie to odpychamy, co ci ludzie w prowincjach naszej Papieskiej Miłościwej dziedziny stanowiących, dziać poważali się. A więc, w tym znakomitym waszém posiedzeniu, tak pomienione, jak i wszelkie inne jakiegokolwiek rokoszan postanowienia przeciw władzy kościelnej i jej nienaruszalności, i przeciw najwyższemu Naszemu i tej świętej stolicy świeckiemu panowaniu, rządowi, władztwu i jurysdykcji, jakiegokolwiek imieniem by te postanowienia zwane były, bezwzględnie odrzucamy i je za zupełnie nieważne i żadne oświadczamy.

„Nikt zaś nie może nie wiedzieć, że ci wszyscy, którzy w pomienionych prowincjach do rzeczonych postanowień przyłożyli się swém działaniem, radą, przyznaniem, lub jakimkolwiek sposobem im sprzyjali, popadli w kościelne cenzury i kary, które w przeszłej naszej alokucyi wymieniliśmy.

„Zresztą, wielebni bracia, zbliżmy się z ufnością do tronu łaski, abyśmy siłą bożej pomocy pociechę i męstwo w sprawach tak nam przeciwnych osiągnęli, i nie poprzestajmy, obfitego w miłosierdzie Boga, usilnemi i gorącemi, pokornie i serdecznie błagać i jednać prośbami, aby wszechmocną swą potęgą, wszystkich błądzących, z których może niejedni nędznie uwiedzeni, nie wiedzą co czynią, na lepszą drogę, i na ścieżki sprawiedliwości, religii i zbawienia, nawrócił.”

**JKW.** Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić ministrowi stanu i wojny generałowi piechoty Boninowi, krzyż wielkich komandorów, generałowi à la suite króla Imci i naczelnikowi wydziału do spraw osobistych w ministerstwie wojny, generałmajorowi bar. Manteufflowi, krzyż komandorski, a dowódcy sztabu jeneralnego korpusu gwardyi, pułkownikowi bar. Berghowi, krzyż rycerski orderu domowego Hohenzollerów.

**Berlin**, 12 października. Wiadomości nadchodzące z Sanssouci o stanie zdrowia królewskiego stają się codziennie bardziej niezadowolające. Ostatni napad

choroby wywołał w nim stan ogólnego osłabienia, którego żadne środki sztuki lekarskiej, ani najtroskliwsze pielęgnowanie oddalić nie zdołają. Czasami pokazują się objawy choroby w sposób niepokojący, a chwile, w których pojawiają się oznaki polepszenia, są coraz radsze. W ogóle sprawozdania lekarskie w tej mierze są nader niepomysłne.

— W ministerstwie stanu toczą się obecnie, jak donoszą dzienniki tutejsze, długie narady nad nowym projektem do ustawy o małżeństwie, który rząd zamierza przedłożyć na zbliżającym się sejmie. Tym razem projekt ten, różniący się pod wielu względami od tego, który w izbie poselskiej przyjęty został, ma być przedłożony najprzód izbie panów.

— Dzienniki tutejsze głoszą znowu od kilku dni, że minister sprawiedliwości p. Simons ustąpi w krótkim czasie z urzędu swego, i opowiadają, że w Elberfeldzie buduje dla siebie wspaniały dom, ażeby tam wypocząć po kilkuletnich trudach urzędowania swego. Z jakiego źródła pochodzi ta wiadomość, niewiadomo.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa**, 10 października. Wiadomo, że istnieje w Warszawie szkoła rabinów, jeszcze przed r. 1830 przez rząd Królestwa Polskiego założona, a w której kształcić się mieli, pod kierunkiem świątliwych i uczonych żydów a pod nadzorem komisji rządowej wyznań i oświecenia, rabini odmienni od owych dawnych, tradycyjnych rabinów polskich, co więcej ciemnoty i fanatyzmu talmudycznego niżli religii szerzyli. Otóż w tej szkole rabinów odbył się w połowie zeszłego miesiąca roczny egzamen, w przystośności delegowanego członka rady wychowania, radcy stanu Smacznińskiego, rabina warszawskiego Meizelsa i różnych dygnitarzy tutejszej gminy żydowskiej. Po skończonym popisie, dyrektor tej szkoły w obszerniej mowie przedstawił powody utrudzające osiągnięcie zamiaru rządu, co do utworzenia zdatnych i świątliwych rabinów, a wspominając o klasie obskurantów temu zakładowi nieprzychylnych, dodał: „Mogą oni karmić się dowolnie pociechą, że ani ten zakład, ani żaden w cesarstwie, nie wyda takich rabinów jakich oni pragną, a jakich wydawać rządowe zakłady sobie nie życzą i niepowinny.” Wykazawszy następnie płonność obawy pod względem religijnym i ganiąc równie brak dobrej chęci korzystania z ułatwień rządowych jak nieufność do zakładu, w którym język hebrajski, nauka religii i przedmioty teologiczne, oraz inne, wykładane są przez osoby znane ze zdatności i religijno-moralnego postępowania, dodał: „Ze nie można przypisywać winy ogółowi ludu starozakonnego, ale raczej pewnej liczbie przewodniczących tu i owdzie fanatyków, dla których wzroku najmniejszy promyk oświaty i postęp nauk świeckich jest rażącym i trwożliwym, a którzy do przytłumienia ich niczego nie szczędzą, bo uważają to za zasługę i własną potrzebę.” Przemawiając wreszcie do uczniów, którzy po ukończeniu całego kursu wychodzą teraz ze szkoły, i wzywając ich uroczysto, aby nigdy nie zapominali, że bojaźń Boga, wierność monarsze i miłość bliźniego, stanowią główny zbiór najświętszych obowiązków rodu ludzkiego, temi skończył słowy: „Wśród szczęścia i niedoli zachowajcie w sercach waszych tę wielką prawdę, że jest w wysokościach potęga, która się nigdy nie chwieje, co nigdy nie błądzi, miłość ojcowiska, co nigdy nie ostygła. Do niej zwracajcie ciągle oczy wasze; za dary fortuny, składajcie jej hołd wdzięczności w czynach miłosierdzia; do niej się uciekajcie w zdarzeniach nieszczęsnych i smutnych, lecz starajcie się zawczasu, abyście wtedy jako dzieci nieodrodne, mogli wezwać Ojca.” Z nagród jakie w końcu pomiędzy uczniów rozdzielano, wspomnieć warto, że jeden z uczniów, Kasyel Baumfeld, otrzymał medal srebrny za celujące wypracowanie polskie.

— Przed paru dniami ustawioną już została przenośna machina parowa (locomobile), o sile 9 koni, dla ubijania pali przy nowo budującym się moście między Warszawą a Pragą.

— Pan Chełchowski, były dyrektor teatrów krakowskiego i lwowskiego, a obecnie dyrygujący polskim teatrem w Kownie, bawi tu od dni kilku dla

odświeżenia i wzmocnienia swego towarzystwa nowo zaangażowanymi artystami, albowiem zamysła podobno objąć z czasem teatr wileński. W tych dniach wyprawili on już z tąd do Kowna, 12 osób przez siebie nowo zaangażowanych.

## AUSTRYA.

Kraków, 10 października. Czas tak się rozpina nad świętomichalskim jarmarkiem krakowskim:

W środę kończy się 2-tygodniowy jarmark jesienny. Nie możemy dokładnie wiedzieć, jaki był dotychczasowy ruch handlowy tego jarmarku, wszelako o ile z tego co się widzi, sądzić można, ruch ten jest tym razem bardzo słaby. W ogóle jarmarki krakowskie nie odpowiedziały dotąd oczekiwaniom, jakie sobie rokowano przy ich ustanawianiu. Być może, że przyczyną tego były trudne stosunki pieniężne, wysokie agio na zagranicznych walutach i niekorzystny stan targu zbożowego. W ogóle, oprócz jednego lub dwóch składów bławatnych albo płociennych, oprócz kilkuset płaszczy i różnej odzieży damskiej i męskiej, reszta jarmacznych bud i sklepów, których liczba zresztą co rok się zmniejsza, założoną jest towarem kramarskim lub zajęta jest przez tutejszych kupców żydowskich. Mówiliśmy już za dawniejszych jarmaków, że jeżeli takowe nie będą się mogły podnieść do stopnia właściwych targów handlowych, to przynajmniej to będą miały za sobą dobre, że wpłyną na regulację cen i obudzą większe współzawodnictwo. Pod tym ostatnim względem bardzo pożądanym mamy już dowód, jeśli prawdą jest co utrzymują, że i tutejsi krawcy otworzyli sklepy odzieży pod firmami zagranicznymi. Jeśli wszakże chcą dowieść, iż mogą iść w zawody co do cen i wyrobu z przybyłymi, niech tego nie czynią incognito.

— Czas donosi o śmierci młodego talentowanego rzeźbiarza polskiego, Leona Szuberta, który umarł d. 18 września r. b. w Oświęcimie. Cwiczył się on naprzód w rzeźbiarstwie w szkole sztuk pięknych krakowskiej, później w Wiedniu, wreszcie w Rzymie gdzie pięć lat przebywał. Ostatnimi czasy tworzył wielkie rzeźbiarskie dzieło wyobrażające Chrystusa wieńczonego koroną cierniową. Na tym to utworze starał artysta zdrowie — chcąc bowiem nakierować grube żelaza utrzymujące tę kolosalną grupę, wysilił się i w tej chwili uczuł jakby pęknięcie wewnętrznej naczyń; krew mu się rzucała ustami przywołano lekarza, lecz ten nie odgadł choroby i zaczął go leczyć na słabość piersiową. Odtąd życie jego zamieniło się w ciągłe cierpienie, powiększone moralnym smutkiem, że niemógł już pracować około owej grupy, w której chciał złożyć wszystkie siły swego natchnienia, aby dzieło to stało się godnym wyrazem nowożytniej sztuki chrześcijańskiej. Gdy siły jego fizyczne coraz więcej upadały, a nadszyczał gorące lato tegoroczne czyniło pobyt w Rzymie i jego okolicach zabójczym dla tak nadwątłego zdrowia, zabrał go brat, także artysta kształcący się w Rzymie i przywiózł na ziemię rodzinną w pierwszych dniach września. W parę tygodni Leon Szubert żyć przestał, mając zaledwie lat 30. Utwory jego modelowane w glinie nieuwienczyły się jeszcze w marmurze; niektóre tylko pozostały w odlewach gipsowych, jak: Chrystus znajdujący się u nas w kaplicy Przeddzieckich u XX. Dominikanów, i grupa: Przeklęstwo śpiewaka. — Oprócz tego pozostawił wiele pomysłów rzuconych w precyzyjnych konturach na papier.

— Przed sześciu laty Kazimierz hr. Wodzicki darował tutejszemu uniwersytetowi nader cenny zbiór ornitologiczny, z 1300 egzemplarzy złożony a obejmujący ptaki czysto krajowe. Pan Wodzicki położył następujące warunki: aby zbiór nosił imię dawcy; aby w sali stał osobno jako stanowiący odrębną całość, bo zbiór czysto krajowy; aby wreszcie konserwatorem i reparatorzem był człowiek fachowy, przywiązany do uniwersytetu. Otóż, rzecz śmieszna i smutna zarazem, przyjęcie tak cennego daru rozbija się dotąd o ten ostatni warunek. Uniwersytet jagielloński miał tylko aż do r. 1847 osobnego konserwatora i preparatora swoich zbiorów zoologicznych i ornitologicznych. Od tego czasu posadę tę zwinięto i powierzono dozór stróżowi akademickiemu. Naturalnie wszystko niszczyje. Wina tej oryginalnej oszczędności nie ciąży na senacie akademickim, ale na ministerstwie które funduszami rozrządza.

Lwów, 9 października. Wychodzące tu od 17go lipca r. b. czasopismo dla ludu pod tytułem: Dzwonek, coraz większym cieszy się wzięciem i słusznie. Stanać ono może obok najlepszych naszych publikacji dla ludu, już to dawniejszych jak Wiarus, już to dzisiejszych jak Czytelnia Niedzielną. Sława Dzwonka sięgnęła dużo po za obręb Galicji. Jeden z paryskich korespondentów Czasu, tak o nim pisze:

„Nie wiem czy Dzwonek ma wiele abonujących, ale śmiało powiedzieć mogę, że jest tu najwięcej i

najskwapliwiej czytany, bo obchodzi naszę pracę wewnętrzną. Takiemu przedsięwzięciu Bóg pobłogosławi. Dzwonek przypomina podobno pismo poznańskie i talent księdza Prusnowskiego. Nasze duchowieństwo zna najlepiej język i pojęcia naszego ludu i spodziewać się należy, że takim pismom jak Dzwonek swego współpracownictwa i swęj pomocy nie odmówi.“

W ogóle niektórzy literaci tutejsi zwrócili uwagę swą w ostatnich czasach szczególnie na potrzebę oświaty ludu, i w tym kierunku gorliwie jeli pracować. Walery Łaziński pisze seryą powiastek humorystycznych dla ludu, z których parę ogłosił w Dzwonku. Bruno Bielawski wydaje Książkę do czytania, a Hipolit Witowski powziął myśl napisania w trzech tomach małej encyklopedyi dla ludu, zawierającej popularnie wyłożone zasady wszystkich nauk które dla rolnika w zawodzie jego są najpotrzebniejsze. Tom pierwszy książki tej, noszącej tytuł Szkołka powszednia, wkrótce zostanie oddany pod prasę. Część pierwsza, wstępna, mówi o celu i pożytku nauki, tudzież o skutecznym sposobie jej pobierania. W następnych częściach podaje autor naukę o ziemi i jej stosunku do innych ciał niebieskich, o minerałach, roślinach, zwierzętach; są to w najglówniejszych zarysach popularnie skreślone zasady geologii, geometryi, mineralogii, botaniki i zoologii. Dział ostatni zawiera naukę o człowieku tak pod względem fizyologicznym, jako też i moralnym. Tutaj wyklada autor obowiązki człowieka względem bliźnich i Boga. Dla objaśnienia tekstu mają być do niniejszego tomu dodane dwie tablice litografowane i kilka ksylografi. W następnych tomach zamierza autor wyłożyć w sposób równie popularny glównie zasady sądownictwa, weterynaryi, pszczelnictwa itd.

Co do Książki do czytania ułożonej przez p. Bielawskiego, książka ta zawierać będzie zbiór nauk, opisów, powieści i wierszy do pojęcia ludu zastosowanych, wybranych z najlepszych autorów polskich, tudzież z pism czasowych, ku nauce i zabawie ludu wiejskiego przydatnych. Książka ta dość obszerna, obejmująca dziesięć arkuszy druku, wychodzi w wydaniu ozdobnym, tak, aby mogła służyć za nagrodę dla dzieci celujących w szkołach ludowych. Cena zaś ma być tak niska, jaka jeszcze żadnej z książek polskich. Druk i nakład Ed. Winiarza.

Wiedeń, 8 października. Minister policyi, baron Hübner, bardzo czynnie zajmuje się organizacją swego wydziału. Dotychczas policyja w prowincjach cesarstwa odbierała rozkazy od naczelnój władzy prowincjonalnej, a dla „wyższych politycznych celów państwa“ nie tyle mogła działać ile sobie terażniejszy minister policyi życzy. Teraz policyja miejscowa gminom i organom osobnym ma być powierzona, aby policyja rządowa mogła się z całą energią oddać „wyższemu celom“. Dla takich to celów podobno Węgry obszerne dają pole, i słyhać, że p. Hübner osobiście w Peszcie zamierza poznać tych, którzy stać mają na czele policyi tego kraju. Wiadomo powszechnie, że rząd z działania policyi w Węgrzech czasu ostatniej wojny włoskiej bardzo mało był zadowolony, ponieważ skąd inąd dochodziły go wiadomości o niebezpiecznych jemu knowaniach i ruchach, i tęto okoliczności przypisują usunięcie barona Kempen. Odtąd w stolicy każdego kraju ma być urządzona władza policyjna centralna, która będąc niezależną od gubernatorów, ma się znosić wprost z ministerstwem policyi, aby swobodnie pracować dla „wyższych celów“.

— Dziennikarstwo wiedeńskie zajmuje się dużo sprawą niemiecką i stosunkiem Austrii do Rzeszy, a rozwijając apoteozę wielkiej historycznej przeszłości, o której jeden z dzienniczków berlińskich twierdzi że jest wielką historyczną bańką mydlaną, wskazuje Niemcom w perspektywie tę przyszłość, w której Austya polskie, chorwackie, słowackie, węgierskie i włoskie dzielnice w „przyszłe Niemcy“ zamieni.

Gazety berlińskie wspominają o założeniu w Wiedniu od Nowego Roku wielkiego dziennika mającego być półrządowym organem. Dziś ministerjum wiedeńskie posiada jeden tylko organ urzędowy, Gazetę Wiedeńską, wszystkie inne dzienniki są przedsiębiorstwami prywatnymi. Drobniejsze gazety wiedeńskie, chociaż w chwili obecnej nie brak ważnych wiadomości, z wielką energią uprawiają powieści dla czytelników swoich, miejscowe z rodzaju okropnych, jak n. p. „Czarownica w Klosterneuburg“, „Śmierć głodowa awanturnika Sangallerie w więzieniu wiedeńskim“, „Trafiłanka i spiskowi“ itp.

— Ban Chorwacyi marszałek hr. Coronini przybywszy do Zagrzebia, wydał do mieszkańców Chorwacyi i Sławonii dnia 24 września odezwę, w której zaręcza, że pilnując ściśle swych obowiązków, żąda tegoż od wszystkich, że jest surowy i nieubłagany dla każdego, kto obowiązków swych zapomina.

— Uregulowanie rzek w Węgrzech należy do naj-

większych przedsiębiorstw tego czasu. Przewodzenie grobli i przekopów upraszcza się biegiem zapobiega się zgnębny wylewom, zyska się więcej przestrzenie ziemi uprawnej, i ułatwia się żegluga. Wzdłuż Dunaju, Cisy, Kereszy, Raby, Wagu, gromne wykonano roboty, a podobne przedsięwzięcia i na innych rzekach. Obecnie urządzają koryta rzeki Samosz, której bieg 24-milowy ma być o 9 milów cony; przez to zyska się wiele gruntu, i żegluga rowa da się zaprowadzić. Również rzeka Rába ma być do nowego 4 mile długiego koryta przeloczoną, przez co osuszonem będzie bagno, 10 milów pokrywające. Jeżeli morg tak osuszonego bagna po 50 zł. sprzedanym będzie, wartość całej teraźniejszej strzeni wyniesie 8 milionów zł.

— W prowincyi Weneckiej codzien się widać emigracya z powodów politycznych. Już nawet jeden urzędnik wyniósł się za granicę, a nie daleko temu z Werony kapitan żandarmeryi Chipponi opuścił kraj opuszczając i stawił się pod kazy rządu sardyńskiego. Podobnie sobie postąpił pewien komisarz policyi z Werony. W Mantui stąpiły liczne arestowania, ponieważ mieszkancom Mantui nie mieźrali uświęcić rocznicę zgonu dyktatora Mierzi. Między innymi uwieziono hrabinę Arrivabene, mu Gonzagów, damę w lata już bardzo podległą. Uwolniono ją na wstawienie się samegoż delegata.

## FRANCYA.

Paryż, 9 października. Z niektórych dzienników dowiadujemy się dzisiaj, że wieść, która przeloczoną kilka obiegała, jakoby traktat pokoju w Zurychu niezwłocznie miał być podpisany, była skutkiem niezrozumienia przez telegraf sprawionego. Kary Desambrois, pełnomocnik sardyński, prosił pozwolenie gabinetu swego o pozwolenie podpisania instrumetu pokoju, pozwolenie to zostało mu przesłane, ale jeszcze bynajmniej nie wpłynęło, żeby tak przed podpisem przyszło. Mówią już wprawdzie o przedsięwzięciu pojedynczych punktów; i tak Sardynia zamierza podobno tę część terytorium mantuańskiego, w której wojsko jej zajmowało w chwili podpisania zawieszenia broni, a linia demarkacyjna wykreślona w ostatecznym zawieszeniu, ma pozostać stanowczo granicą między Lombardią i Wenecją; Sardynia zaś przejmie 10 milionów długu austriackiego. Trudności w sprawie rejonowej obydwóch fortec Mantui chierzy także już podobno usunięte i rozległość rejonu oznaczona na 3000 metrów. Mimo to słyhać z innej strony, że glównie Austrya zwleka ostateczną załatwienie tej sprawy, i że hr. Coloredo postanowił nie nuży swoich kolegów. Przytaczają niektórzy ma wyjątki z listu pana Bourqueney, pełnomocnika francuskiego, który powiada: „wszystko tak idzie, iż zapewne, jak się obawiam, będę tu przed całą jesienią pozostać. Dzienniki reakcyjne były można przewidzieć, wyszukują morderstwo wnika Anviti, aby spotwarzać dążności ludowe, tymczasem doniesienia szczegółowe o tym samym wypadku przedstawiają go teraz trochę inaczej. Pułkownik Anviti był od dawna powszechnie widzonym jako najgorliwszy prześladowca partii za rządów ostatniego księcia; żaden generał ani oficer nie mógł podobno nie szkodzić co on i podejrzano go teraz, zapewne jednak nie słuszenie, o wzniesienia kontrrewolucyi za pomocą austriackich wpływów. Zabito go już w koszarach i nie jest, jakoby go wleczono żywcem po ulicach, pastwił się tylko nad trupem. Kilku oficerów dywizyi narodowej naraziło się na największe niebezpieczeństwo z nadzwyczajną odwagą, choć nadaremno żeby temu nieszczęściu zapobiedz. Chociaż ten aktor nie wspomina dzisiaj o rozkazie przesłanym konsula francuskiego w Parmie, nie ulega wątpliwości, że rozkaz ten wydany został i że parmeński zmuszonym będzie, tak naleganiem francuski, jako i interesem moralnym sprawy w Parmie, do ścisłego poszukiwania i przykadanego skazania przestępców. Ze jednak sceny podobne wydają się nietylko z rewolucyjnych namietności ale i akcyjnych, tego dowodem jest zamordowanie marszałka Brune za czasów restauracyi, która nawet morderstwa wyszukać nie chciała. Zwolennicy restauracyi w Włoszech nie przestają powtarzać śmiesznych i szczerze mówiąc, nieuczciwych utyskiwań, twierdząc że wszystko co się we Włoszech centralnych jest tylko sztucznem, że jest tylko dziełem sardyńskich, że w księstwach lud jak najchętniej witalby swoich panów dawniejszych, a Legacye te same za rządem papieskim, tylko są pod wpływem woli króla Emanuela. Takich złej wiary wywoda zbijając nie warto. Ale jeśli, czemu zaprzeczyc można, położenie Włoch z każdym dniem niemogorsza, wina tego spada całkiem na wielkie carstwa, które półwysep od tak dawnego czasu nienormalnym stanie trzymają, w nadziei możności zmitrężona, wycieńczona i znuzona



